

SŁUŻBA WOJSKOWA CHŁOPÓW Z GUBERNII RADOMSKIEJ W ARMII CARSKIEJ W LATACH 1831-1873.¹

Na temat służby mieszkańców Królestwa Polskiego w armii carskiej po upadku powstania listopadowego napisano niewiele², głównie dlatego, że baza źródłowa, jaka zachowała się na ten temat w archiwach polskich, jest więcej niż skromna. Przede wszystkim nie zachowały się zespoły naczelników wojennych³. W minimalnym stopniu zachowały się akta po urzędach rekruckich, które odpowiedzialne były za przeprowadzanie corocznego poboru. Dla omawianego okresu najwięcej informacji można znaleźć w "Kieleckim Gubernialnym Urzędzie do Spraw Powinności Wojskowych". Natomiast tego typu akta nie zachowały się w Radomiu. Nieco danych można było uzyskać w wyniku kwerendy przeprowadzonej w znanym zespole: "Rząd Gubernialny Radomski" przechowywanym w Kielcach i Radomiu.

Natomiast wiele informacji na temat postawy byłych żołnierzy wobec powstania styczniowego można było uzyskać w wyniku kwerendy w zespole "Urząd Naczelnika Wojennego Oddziału Radomskiego 1861-1866" przechowywanym w archiwum radomskim.

Ważnym uzupełnieniem materiałów zebranych w archiwach Kielc i Radomia są informacje pozyskane w wyniku kwerendy źródłowej przeprowadzonej w Centralnym Wojskowo-Historycznym Archiwum w Moskwie oraz w Rosyjskim Państwowym Historycznym Archiwum w Moskwie.

¹ Gubernia radomska rozumiana jest tu jako obszar między Wisłą a Pilicą. Z chwilą utworzenia w 1845 r. jej obszar stanowił ok. 20% obszaru Królestwa Polskiego. Tutaj zamieszkiwało też ok. 20% ludności. Wyjaśnienia wymagają jeszcze czasy. Jako początkową przyjęto datę 1831 r., a to dlatego, że już pod koniec tego roku w armii carskiej znaleźli się jeńcy powstania listopadowego. Natomiast rozważania zakończono na 1873 r. bowiem od następnego roku armia carska uległa dzięki reformom Dymitra Milutina wielkim przeobrażeniom. Jest to więc odrębny problem.

² Por.: W. Caban, *Losy żołnierzy powstania listopadowego wcielonych do armii carskiej*, „Przegląd Historyczny”, t. 91, 2000, z. 2, s. 235 - 236. Tam też omówiono inne publikacje.

³ Po upadku powstania listopadowego w związku z wprowadzeniem stanu wojennego w każdym województwie, a od 1837 r. w gubernii, funkcjonował urząd naczelnika wojennego, który jednocześnie nadzorował sprawy poboru. Niestety, akta naczelników wojennych, poza kaliskim, nie zachowały się.

Niestety, nie zachowały się na ten temat relacje poborowych, a to głównie dlatego, że w tym czasie chłop nie umiał pisać i czytać.

Pobór chłopą do wojska nie znalazł odzwierciedlenia w literaturze pięknej, a szkoda, bo byłoby to bardzo pomocne historykowi. Pewnego rodzaju wyjątkiem jest tu utwór znanego rewolucyjnego demokrata Henryka Kamińskiego pt. "Pan Józef Bojański. Dziedzic dóbr Osin z przyległościami" (Warszawa 1955)⁴.

Ze względu na ograniczenia objętości artykułu nie będę tutaj dokładnie opisywał zasad poboru do armii carskiej w omawianym okresie⁵. Pokrótkę tylko przedstawię, że całe przedsięwzięcie określane zaciągami wojskowym składało się z dwu części: spisu i poboru. Już wczesną wiosną każdego roku burmistrzowie oraz wójtowie gmin, w oparciu o księgi ludności przygotowywali listy imienne mężczyzn w wieku 20-30 lat, którzy po ogłoszeniu aktu o poborze mieli przystąpić do losowania.

Kiedy listy spisowe były już gotowe, do działalności przystępowały komisje konskrypcyjne. Powoływano je na szczeblu powiatu, a w ich skład wchodził: naczelnik powiatu jako prezes komisji, pomocnik naczelnika powiatu do spraw policyjnych i lekarz. Do pomocy przydzieleni byli burmistrzowie i wójtowie, którzy mieli status członków niestałych.

Zadaniem komisji konskrypcyjnych była z jednej strony kontrola list spisowych sporządzonych przez burmistrzów i wójtów, a z drugiej czuwanie nad prawidłowym przebiegiem losowania.

Wspominałem już, że poborowi podlegali wszyscy mężczyźni w wieku 20 - 30 lat. Trzeba jednak zaraz dodać, że przepisy przewidywały spore możliwości wyłączeń. Ogólnie rzecz biorąc, można mówić o trzech rodzajach ulg. Pierwsze wynikały z tytułu pochodzenia i uprawianego zawodu, drugie ze względu na sytuację rodzinną, a o trzecich decydowały warunki zdrowotne.

Jeżeli chodzi o pierwszą grupę wyłączeń, to stanowiła ją: szlachta dziedziczna, duchowni wszystkich wyznań, Żydzi, którzy przyjęli religię chrześcijańską przed ogłoszeniem rozporządzenia o przeprowadzeniu poboru, oraz ci Izraelici, którzy zdecydowali się osiedlić na wsi i zostać rolnikami⁶; większość urzędników państwowych, nauczyciele, uczniowie i studenci, pewne kategorie

⁴ Osiny, to miejscowość leżąca w pobliżu Radomia. H. Kamiński w tym utworze przedstawił przebieg poboru chłopów do wojska i co bardzo istotne postawę wójta wobec poborowych.

⁵ Szerzej por.: W. Caban, *Losy żołnierzy*; Tenże, *Pobór rekrutów z Królestwa Polskiego do armii carskiej po upadku powstania styczniowego*, „Annales Universitatis Mariae Curie - Skłodowska”, T. 54., S.F. 1999 - 2000, s. 66 - 69; T. Demidowicz, *Obowiązek służby wojskowej w Królestwie Polskim i jego realizacja (1832 - 1862)*, „Studia Historyczne”, R. 14: 1997, z. 2, s. 174 - 178.

⁶ Przepisy te obowiązywały dopiero od 1843 r., bo do tego czasu Żydzi nie podlegali obowiązkowi służby wojskowej.

majstrów rzemieślniczych, górnicy i hutnicy zapisani do ksiąg rodowodowych, wszyscy pracownicy kolei żelaznych, kupcy zapisani do ksiąg gildyjnych oraz cudzoziemcy i ich synowie. Z kolei ze względu na sytuację rodzinną wyłączeniom podlegali jedynacy i wdowcy mający na wychowaniu nieletnie dzieci. Natomiast w przypadku trzeciej grupy za niezdolnych do służby uważano mężczyzn chorych na raka, głuchoniemych, garbatych, kulawych, ślepych i tych, jak to przepisy określały, wśród których występowała "zadawniona głupkowatość". Oczywiście bardzo ważny był wzrost spisowych. Poborowi nie podlegali mężczyźni poniżej 156 cm. wzrostu.

W okresie międzypowstaniowym obowiązywał jeden termin branki w całym Królestwie Polskim. Poczynając od 1865 roku władze wprowadziły istotną zmianę, a mianowicie brankę, jeżeli tak można powiedzieć, rozłożono w czasie. W podzielonym na 125 okręgów wojskowych terytorium Królestwa Polskiego pobór przeprowadzano w czterech oddzielnych terminach na przestrzeni miesiąca listopada.

W 38 powiatach Królestwa Polskiego funkcjonowały po 2-3 okręgi w zależności od wielkości powiatu. W guberni radomskiej przykładowo w powiecie stopnickim istniały 2 okręgi, ale już w rozleglejszych powiatach: kieleckim i olkuskim po 3 okręgi.

O wcieleniu do armii decydowało losowanie. Spisowi podzieleni byli na cztery kategorie. Nie wdając się znowu w szczegóły podam tylko, że głównymi czynnikami decydującymi o przydzieleniu do jednej z czterech kategorii był wiek, warunki fizyczne i sytuacja rodzinna. Do pierwszej kategorii należeli wszyscy spisowi w wieku 20-22 lat. Do drugiej kawalerowie i żonaci w wieku 23-30 lat. Trzecią kategorię stanowili mężczyźni w wieku 23-30 lat, którzy posiadali gospodarstwo rolne poniżej 7 i 1/2 diesiatiny gruntu (ok. 8,5 ha)⁷. Do czwartej wliczano wszystkich pozostałych.

Do losowania najpierw przystępowali spisowi z pierwszej kategorii, kiedy okazało się, że spośród tej grupy nie da się skompletować kontyngentu określonego na dany okręg, do losowania stawali spisowi z następnych kategorii.

Po skompletowaniu kontyngentu w danym okręgu poborowych odstawiano do urzędów rekruckich, które funkcjonowały w miastach gubernialnych. Tutaj przeprowadzono jeszcze raz kontrolę rekrutów pod względem warunków zdrowotnych. Była to jednak zupełna formalność, bo niemożliwością było, by jeden lekarz w ciągu kilku dni przebadał kilkaset osób. Stąd też wielu ludzi, nawet ciężko chorych, kierowano do armii. W czasie marszu do miejsc docelowych bardzo szybko uwidaczniały się schorzenia. Wtedy dopiero ludzi tych kierowano do lazaretów.

⁷ Posiadający gospodarstwo o powierzchni 7 i 1/2 diesiatiny byli na ogół wyłączeni ze spisu.

Zasadniczy kontyngent rekrutów pochodził ze wsi, bo też ludność wiejska zarówno w guberni radomskiej, jak i w Królestwie Polskim dominowała. Na podstawie danych odnoszących się do 7085 rekrutów z lat 1839-1854 z okręgu kieleckiego ustaliłem, że wieś dostarczała kontyngentowi sięgającego ok. 83%⁸.

Istotnym byłoby wiedzieć ilu chłopów z guberni radomskiej znalazło się w omawianym okresie w armii carskiej. Udało się ustalić, że do 1855 roku to jest do ostatniego poboru przed wybuchem powstania styczniowego⁹, w carskim szynelu znalazło się ok. 190 tys. osób¹⁰. Jeżeli przyjmemy, że 83% tegoż kontyngentu stanowili chłopci to otrzymamy liczbę 157. 700 osób. Liczba ta oczywiście odnosi się do całego Królestwa Polskiego, ale wspominałem, że gubernię radomską zamieszkiwało ok. 20% ogółu ludności Królestwa Polskiego. Wydaje się, że nie popełni się zbyt dużego błędu jeżeli przyjmie się, że spośród tej liczby 20% stanowili chłopci z guberni radomskiej. Można zatem uznać, że do 1855 r. wcielono do armii carskiej 31.540 chłopów z interesującego nas obszaru.

Podobny tok rozumowania należy zastosować do lat 1865-1873. W tym czasie wcielono do armii carskiej ok. 119 tys. młodych mieszkańców Królestwa Polskiego¹¹. Jeżeli znowu założymy, że wskaźnik chłopów był podobny do tego z okresu międzypowstaniowego i że udział guberni radomskiej i kieleckiej¹² stanowił ok. 20%, to okaże się, że chłopci z guberni radomskiej stanowili 19.750 osób. W sumie więc można przyjąć, że w omawianym okresie wcielono do armii carskiej ok. 51.300 chłopów. Był to ogromny uszczerbek siły roboczej dla wsi guberni radomskiej.

A jaki był stosunek poborowych i społeczeństwa do branki? Z relacji urzędowych, jakie składano w tej sprawie carowi można byłoby wnosić, że chłopci byli niezwykle zadowoleni z tego, iż mogą iść służyć carowi. Szczególne zadowolenie miało się ujawnić podczas pierwszego poboru przeprowadzonego bez-

⁸ Obliczeń dokonano na podstawie: Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), Kielecki Gubernialny Urząd do Spraw Powinności Wojskowej (dalej: KGUSPW), sygn. 1 - 10.

⁹ Ze względu na reformy armii carskiej, a później na wybuch powstania styczniowego władze carskie wstrzymały pobór z Królestwa Polskiego. Pierwszy pobór po upadku powstania styczniowego miał miejsce w 1865 r.

¹⁰ Obliczeń dokonano na podstawie: Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), II Rada Stanu Królestwa Polskiego (dalej: RSKP), sygn. 60, s. 15 - 16; Rosyjskiej Gosudarstwiennoj Wojenno Istoriceskiej Archiv (dalej: RGWIA), Fond 395, opios 318, dzieło 67, k. 7-11, 67, 246, 252, 323.

¹¹ W. Caban, *Pobór rekruta*, s. 72.

¹² Od 1867 r. istniał podział na gubernię radomską i kielecką. Był to obszar guberni radomskiej z 1845 r.

pośrednio po upadku powstania styczniowego¹³. Niewątpliwie w raportach z tego okresu przesyłanych carowi może tkwić nieco prawdy, a to dlatego że 2 marca 1864 r. carat ogłosił uwłaszczenie i niektórzy chłopci uważali, że posyłając swego syna do wojska w ten sposób odwdzięczają mu się za otrzymaną na własność ziemię¹⁴.

Rzeczywistość była jednak zupełnie inna. Wiele relacji wspomnieniowych wskazuje na to, że wiadomość o brance przyjmowała wieś z ogromnym lamentem i niejeden młodzieniec, jeżeli nie szykował noża lub siekiery, by doprowadzić się do samookaleczenia, to szukał sposobu do ucieczki. Trudno tu przywoływać poszczególne opinie niemniej jednak warto odwołać się do dwóch informacji

Jan Łukasz Borkowski syn dziedzica wsi Jaronowice spod Jędrzejowa tak oto wspominał pobór chłopów do wojska: "Służba włościan w wojsku rosyjskim była rzeczą straszną. Pobór do wojska wywoływał lamentsy, jak przy najściu Tatarów - była to katastrofa. Pamiętam, jak w Kielcach, gdzie wówczas był nasz powiat, miasto się trzęsło od ryku matek i żon rekrutów. Nasz pocziwy Skrzypek¹⁵ miał dwóch synów (...). Jednego z nich wzięto do wojska. Cóż to była za rozpacz!"¹⁶.

Warto w tym miejscu przywołać jeszcze opinię Agatona Gillera. Chociaż opis postawy społeczeństwa wobec branki nie odnosi się bezpośrednio do terenu guberni radomskiej to jednak z dużym prawdopodobieństwem możemy go odnieść do rozpatrywanego terytorium. Giller sam oddany w żołdacy za karę za działalność spiskową, najlepiej odgadł stan umysłów wszystkich tych, którym przyszło służyć w armii carskiej oraz ich najbliższym, czyli rodzicom, żonom i dzieciom¹⁷. Zapisał on: "Oto partia rekrutów wychodzi do Moskwy. Matka, jak martwa leży bez przytomności, ojciec ją trzeźwi, a syn musi porzucić biedne matczyisko w tejże chwili. Inna matka o kiju wlecze się za rekrutami utyka i błogosławi. Inna znowuż zapłakana, skrzywiona boleścią, daje ostatni grosz

¹³ Por.: Gosudarstwiennyj Archiv Rosijskoj Fiedieracji, Fond 547, opis 1, dzieło 265, k. 446 - 547; Fond 110, opis 24, dzieło 314, k. 25.

¹⁴ Szerzej na temat postawy chłopów wobec caratu po uwłaszczeniu zob.: H. Brodowska, *Ruch chłopski w Królestwie Polskim po uwłaszczeniu 1864 - 1904*, Warszawa 1967, s. 19 - 59.

¹⁵ Chodzi o chłopca zamieszkałego w Jaronowicach o nazwisku Dudek. Pseudonim Skrzypek otrzymał dlatego, że był muzykantem wioskowym. Dodać tu jeszcze wypada, że ów Dudek brał udział w kampanii napoleońskiej.

¹⁶ J. Ł. Borkowski, *Wspomnienie o kampanii krzywosądeckiej*, W: *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, pod red. S. Kieniewicz, Warszawa 1967, s. 182; Por.: H. Kamieński, *Pan Józef Bojałski. Dziedzic dóbr Osin z przyległościami*, Warszawa 1955, s. 157 - 169.

¹⁷ Charakterystykę syberyjskiej twórczości A. Gillera przedstawił: J. Fiećko, *Rosja, Polska i misja zesłańców. Syberyjska twórczość Agatona Gillera*, Poznań 1997.

synowi. Żona załamuje ręce. Inna postępując za partią, prowadzi za rękę kilkulatnie dziecko, które czepia się ojca i chce go zatrzymać. Tam znowuż tłum kobiet płacze i krzyczy, przywołuje braci, mężów i synów, których żołnierze z kabinami nie wypuszczają z szeregów. W każdym oku łza, w każdej piersi jęk. Odpędzane, odganiane, cisną się biedne matki i ojcowie do strzeżonych synów, którzy idą na utracenie (...) Partia już poszła, a za nią kilka kobiet z tłumoczkami postępuje. Niektóre z nich odprowadzają braci lub kochanków, inne chcą w mieście upaść do nóg wielkim panom i prosić, żeby im syna oddali, inne na koniec włoką się za mężami do pułków.(...)

Noc branki w Polsce jest dniem przejścia anioła zabijającego w każdym domu pierworodnego syna. Jest nocą bólu, płaczu, krzyku i trwogi. Rzadki dom w tej nocy pozostaje spokojnym. Wszędzie nieszczęście głośnie i wielkie, smutkiem powleka cały kraj. Cały kraj jęczy płaczem, prosi bólem i modlitwą o ulżenie!"¹⁸.

Bojaźń i niepewność, jakie za sobą niosła branka, atomatycznie wyzwalała u młodych ludzi i ich rodziców pomysły do jej ominięcia. Najczęściej próbowano symulować jakąś chorobę. Był to jednak sposób mało skuteczny, bo jak powiedziałem wcześniej komisje konskrypcyjne za mocno nie przejmowały się stanem zdrowotnym poborowych. W tej sytuacji sięgano po środki drastyczniejsze, a mianowicie zdecydowano się na odcięcie sobie palca wskazującego u prawej ręki lub w ogóle na odcięcie wszystkich palców u jednej ręki lub nogi. Ponadto wybijano sobie wszystkie przednie zęby, uszkadzano nos, lub uszy czy podcinano sobie gardło¹⁹.

Początkowo władze carskie wobec tych ludzi postępowały zgodnie z rozporządzeniami wydanymi w tej sprawie jeszcze przez władze Królestwa Polskiego w 1818 r., czyli oddawano ich pod sąd. Po odbyciu kary więzienia wszystkie te osoby i tak wcielano do armii, tyle tylko, że nie do jednostek liniowych, a do oddziałów straży wewnętrznej. W końcu lat czterdziestych przepis ten zastrzono i wszystkich tych, którzy decydowali się na tę formę samookaleczenia miano kierować do rot aresztanckich. Po odbyciu kary miano zaś ich wcielać do oddziałów pomocniczych armii celem wysłużenia przepisanych lat służby. Rodziców, którzy nie zapobiegli samookaleczeniom u swych synów straszono

¹⁸ A. Giller, *Podróż więźnia etapami do Syberyi w roku 1854*, T. 1, Lipsk 1866, s. 69 - 70. W regionie świętokrzyskim wśród poborowych śpiewano piosenkę, której fragment brzmiał:

Spisują, spisują, Najświętsza panienko
Będą braci, dajże mi sama znać.

W. Siarkowski, *Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc*, oprac. L. Michalska - Bracha i K. Bracha, cz. 3, Kielce 2000, s. 30.

¹⁹ Por.: S. Koba, *Z dziejów lecznictwa kieleckiego*, Kielce 1973, s. 148.

zesłaniem na Syberię²⁰. Ale tak surowe przepisy nie powstrzymały niektórych przed tego typu aktami. Chęć uniknięcia służby była daleko silniejsza, czasami więc decydowano się na odcięcie całej stopy lub dłoni, wypalenia środkami żrącymi prawego oka, czy nawet odcięcie języka. Trudno powiedzieć, czy młodzi ludzie decydując się na tego typu uszkodzenia ciała nie zadali sobie czasem więcej cierpień od tych, które spotkałyby ich w trakcie służby? Ale widocznie miał rację przywoływany wcześniej A. Giller, że bojaźń i boleść pchają człowieka do najbardziej desperackich kroków.

Na daleko większą skalę niż poprzez stosowanie samookaleczeń próbowano się ratować przed służbą ucieczką. Początkowo część młodych ludzi, która zdecydowała się na ucieczkę pozostawała w kraju i zasilala szeregi żebraków i włóczęgów. Poczynając jednak od 1834 r. ta forma ukrywania straciła zupełnie rację bytu, bo przyłapani na włóczęgostwie młody człowiek zostawał wcielony do armii na zawsze²¹.

Mówiąc o ucieczkach trzeba pamiętać, że decydowano się na nie zarówno podczas przeprowadzania spisu, jak i po wyciągnięciu losu. Bezpośrednio po upadku powstania listopadowego dominowała ta forma ucieczki. Szybko jednak zorientowano się, że spis jeszcze wcale nie oznaczał wcielenia do wojska. Na wielką skalę na ucieczkę decydowano się po wyciągnięciu losu. Ucieczki z guberni radomskiej było bardzo częste. Szczególnie odnosiło się to do powiatów graniczących z Galicją i Prusami, czyli powiatami: sandomierskim, stopnickim, miechowskim i olkuskim. Wydaje się, że spośród czterech wymienionych tu powiatów największą skalę przybrały ucieczki z powiatu olkuskiego. Nie powinno to być żadnym zaskoczeniem, bo powiat ten był wyjątkowo uprzemysłowiony (Zagłębie Dąbrowskie) i tamtejsza ludność miała dość duże kontakty gospodarcze zarówno z Galicją jak i ze Śląskiem. Na ogół wszystkie podjęte ucieczki w tym powiecie były skuteczne²².

Mówiąc o zbiegostwie trzeba jeszcze dodać, że na tę próbę uniknięcia służby w armii carskiej decydowano się jeszcze podczas konwojów. Przykładowo w latach czterdziestych partia 30 rekrutów prowadzona z Kielc do Radomia rozpierzchła się po lasach w okolicach Suchedniowa. Za tymi ludźmi rozesłano listy gończe, które opublikowały dzienniki urzędowe poszczególnych guberni

²⁰ RGWIA, Fond 1254, opis 1, dzieło 115, k. 138 - 139. Zdaje się, że przepis ten był martwy, zwłaszcza w części dotyczącej zesłania rodziców na Syberię. W każdym razie w żadnych materiałach policyjnych ani z okresu międzypowstaniowego, ani z czasów po upadku powstania styczniowego nie natrafiłem na tego typu informacje.

²¹ Tamże.

²² Por.: AGAD, RSKP, sygn. 104, s. 140; Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych (dalej: KRSW), sygn. 6979, s. 226; „Dziennik Urzędowy Guberni Sandomierskiej” z 1843 r. wraz z dodatkiem.

Królestwa Polskiego²³. Trudno jednak wiedzieć, czy zostali złapani.

W czasie poboru negatywną rolę odgrywali wójtowie, którymi na ogół byli dziedzice poszczególnych dóbr ziemskich. Dopuszczali się oni wielu nadużyć zarówno w czasie sporządzania list spisowych, jak i w czasie losowania. Bardzo często działali oni w zмовie z pisarzami komisji konskrypcyjnych i dokonywali zmian w listach wcielonych do armii. Bardzo często więc zdarzało się, że wielu chłopów, którzy stwarzali swą postawą zagrożenie dla ustalonych od wielu lat przez dziedziców porządków, dziwnym trafem wyciągali los i musieli przywdziać carski szynel na 15 lat. Praktyki były do tego stopnia upowszechnione nie tylko w skali guberni radomskiej ale i w całym Królestwie Polskim, że dokładnie zdawano sobie z tego sprawę w Petersburgu i wielokrotnie zastanawiano się, jak ukrócić tego typu praktyki²⁴.

Jedynym pozytywnym wyjątkiem znanym autorowi był margrabia Aleksander Wielopolski. Występując w roli wójta Chrobrza (pow. miechowski) reagował na każde nieprawidłowości popełnione przez komisje konskrypcyjne. Jeżeli przepis powiadał, że chłopci czynszownicy są wyłączeni od służby wojskowej, to nie pozwolił, by z jego dóbr taki włościanin znalazł się w wojsku carskim. Czasami dochodziło do sytuacji, że wcielonego już do armii oczyszczanego chłopca zwracano z konwoju do Rosji²⁵.

Po 1864 roku, czyli po wejściu w życie reform wiejskich, które m.in. wprowadzały zasadę, że wójtem zostawał chłop, skargi na działalność wójtów były mniejsze. Nie oznaczało to jednak, że na szczeblu gminy zmniejszyła się liczba nadużyć. Teraz w miejsce na ogół niepiśmiennych wójtów nadużyć dokonywali ich sekretarze gminni.

Po przybyciu rekrutów do stałych urzędów rekruckich, które jak wspomniano mieściły się w siedzibach guberni przystępowano do tworzenia konwojów. Do 1855 r., to jest do ostatniego poboru przed powstaniem styczniowym poszczególne partie całą drogę do miejsca służby przemierzały piechotą. Od 1865 r., a więc od pierwszego poboru po stłumieniu powstania część partii przemieszczała się koleją. Chodzi tu głównie o trasę Warszawa-Petersburg, bowiem linia kolejowa łącząca te dwa miasta uruchomiona została w 1862 r. Pozostałe partie, które szły na południe Imperium w dalszym ciągu trasę przemierzały na piechotę bądź statkami rzecznyymi. Wyjątek stanowił Kaukaz, bo można tam było dotrzeć linią kolejową Moskwa-Władykaukaz.

Trasy przemarszu podzielone były na etapy. Przeciętna odległość między etapami wynosiła 22 wiorsty tj. 23,5 km. Obowiązywała zasada, że po dwóch

²³ Tamże.

²⁴ RGWIA, Fond 1254, opis 1, dzieło 114, k. 12 - 14.; Por. H. Kamiński, *Pan Józef Bojański*, s. 157 - 169.

²⁵ APK, Archiwum Ordynacji Myszkowskiej, sygn. 369, nIb.

dniach marszu miał miejsce jednodniowy odpoczynek, a po przejściu najmniej 180 km. odpoczywano przez 6 dni.

Warto w tym miejscu przedstawić trasę marszu partii sformowanej w 1843 r. w głównej mierze z rekrutów z guberni radomskiej. Byli oni skierowani do służby w Kijowie. Początek marszu miał miejsce w Kielcach. Stąd prawie 400 osobowa partia rekrutów udała się przez Daleszyce, Łagów, Opatów, Ożarów na Urzędów i dalej na Lublin. W Lublinie dołączyła do nich grupa 120 rekrutów z guberni mazowieckiej i dalej wszyscy udali się na Kijów. Trasa z Kielc do Kijowa liczyła ok.. 880 wiorst. Partia z guberni radomskiej przemierzyła ją w ciągu 74 dni, z czego 44 dni znajdowała się ona w marszu a 30 dni spędziła na odpoczynku²⁶.

Powszechnie narzekano na uciążliwość marszu przede wszystkim dlatego, że trzeba było pokonać ogromne odległości w bardzo trudnych warunkach klimatycznych, zwłaszcza wtedy kiedy maszerowano na Syberię lub Kaukaz. Ponadto na miejscach postojowych nie było możliwości właściwego odpoczynku. Występowały także duże kłopoty z aprowizacją. Rekruci byli okradani z przydzielonych im racji żywnościowych i ci, którzy nie mieli pieniędzy by dokupić sobie jakiś prowiant niejednokrotnie głodowali²⁷.

Warto byłoby wiedzieć, w jakich rejonach Imperium Rosyjskiego i w jakich formacjach odbywali służbę wojskową rekruci z Królestwa Polskiego?

Panuje przekonanie, że mieszkańcy nie tylko guberni radomskiej ale całego Królestwa Polskiego odbywali służbę głównie na Syberii, a później dopiero na Kaukazie. Jest to pogląd mocno mylący, zwłaszcza jeżeli chodzi o Syberię. Co było powodem ukształtowania się takiej opinii? Niewątpliwie takie zdanie prezentowali już ówczesnie żyjący Polacy zarówno w Królestwie Polskim, jak i na emigracji. Powszechnie uważano w XIX wieku, że wszystkie te obszary, które leżały poza granicami Rzeczypospolitej z 1772 r. były Syberią. Kolejnym czynnikiem była syberyjska twórczość Agatona Gillera. Ten niezwykle zasłużony polityk, historyk i publicysta będąc na syberyjskim zesłaniu starał się do-

²⁶ Archiwum Państwowe w Kaliszu, Naczelnik Wojenny Kaliski, sygn. 7, Marszruty na sljedowanie riekrutskich partii po naboru 1843 goda, s. 171 - 173.

²⁷ Walerian Staniszewski wywodzący się z guberni radomskiej ale suwalskiej tak oto wspominał swój marsz. „Był to dopiero początek jesieni, bośmy byli w końcu września, ale już śnieg zaczął popadywać, a deszcze tak były obfite, że na drogach porobiły się kałuże, które w bród po kolana przechodzić trzeba było. Mnie udało się w jeden z najśrotniejszych dni dostać się na furmankę, nie tyle więc ucierpiałem, ale towarzysze moi musieli zrzucić buty i iść boso, bo to już było lepsze, niż wędrowanie w butach napelnionych wodą. Odzież i wszystkie rzeczy, które mieliśmy w tornistrach, przemokły do nitki tak, że przez cały dzień dniówki wysuszyć ich jeszcze nie mogliśmy. Parę dni takiej podróży zmogły nas niezawodnie, szczęściem jeszcze błysnęła pogoda, przy której zdążyliśmy do Moskwy na dłuższy odpoczynek”. W. Staniszewski, *Pamiętniki więźnia stanu i zesłańca*, opr. A. Gałkowski i W. Śliwowska, Warszawa 1994, s. 134.

trzeć wszędzie tam, gdzie mieszkali uczestnicy powstania listopadowego, których wcielono do armii carskiej, i to co ważne w miarę dokładnie opisać ich losy. Wspomnienia A. Gillera, które nota bene są napisane pięknym językiem, cieszyły się dużą popularnością na emigracji. Dalej taką opinię podtrzymywały ukazujące się jeszcze w XIX wieku pamiętniki wielu osób zesłanych karnie do służby wojskowej za działalność polityczną, a karna zsyłka w żołdacy miała miejsce głównie na Syberię. Wreszcie nie miały wpływu na ukształtowanie się takiej opinii miały publikacje zarówno historyków polskich, jak i rosyjskich, które opisywały bunt Polaków karnie wcielonych do armii carskiej stacjonującej na Syberii. Ich prace były poniekąd dopełnieniem argumentacji na rzecz służby Polaków na Syberii²⁸.

Nie wdając się w bardzo szczegółowe prowadzenie wszelkiego rodzaju wywodów dotyczących służby mieszkańców Królestwa Polskiego na Syberii w latach 1831-1832 można założyć, że z guberni radomskiej znalazło się tam ok. 1200 osób²⁹.

Między rokiem 1834 a 1840 prawdopodobnie nikogo z Królestwa Polskiego nie wysyłano na Syberię. Zapewne powodem tego stanu rzeczy było wykrycie przez władze carskie planowanych na 1833 r. buntów przez odbywających tu służbę uczestników powstania listopadowego³⁰. Później do karnej służby wojskowej na Syberię wysyłano jedynie przestępców politycznych, ale w stosunku do rekrutów pochodzących z corocznych poborów były to pojedyncze osoby.

Sporadycznie wysyłano rekruta z Królestwa Polskiego w tym i z guberni radomskiej na Syberię w latach 1865-1873. Wynikało to, jeśli tak można powiedzieć z "przepełnienia" Syberii Polakami. W latach 1863-1867 zesłano tam 20-38 tys. Polaków z Królestwa Polskiego i z Ziem Zabrzanych za udział w powstaniu styczniowym.

Niezwykle trudno kusić się ocenę liczby chłopów z guberni radomskiej wcielonych do służby wojskowej na Kaukaz. Jeżeli się przyjmie, że w latach 1831-1855 wcielono na Kaukaz ok. 41.460 mieszkańców Królestwa Polskiego³¹ to można zaryzykować przypuszczenie, że 20% z nich tj. ok. 8300 to mie-

²⁸ O tym, że polski rekrut służył głównie na Syberii przekonany był również Stefan Kieniewicz (*Warszawa w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1983, s. 115).

²⁹ Obliczeń dokonano na podstawie: RGWIA, Fond 36, opis 11, dzieło 43, k. 39; dzieło 68, k. 9-10.

³⁰ Szerzej na temat tych buntów por.: *Spółczeństwo polskie i próby wznowienia walki zbrojnej w 1833 roku*, red. W.A. Djakow, S. Kieniewicz, W. Sliwowska, F.I. Steblij, Wrocław 1984; A.S. Nagajew, *Omskoje dzieło 1832 - 1833*, Krasnojarsk 1991.

³¹ Szerzej por.: W. Caban, *Służba wojskowa na Kaukazie w latach 1831 - 1856*, W: *Księga Pamiątkowa ofiarowana Profesorowi S. Kalembe*, Toruń 2001 (w druku).

szańcy guberni radomskiej, w głównej mierze oczywiście chłopci. Natomiast w latach 60-70 tych XIX wieku nie wysyłano już rekrutów do służby na Kaukazie, bo był on już praktycznie podbity przez Rosjan. W wojskach strzegących linii umocnień oddzielających Rosję od górali kaukaskich służyło jedynie niewielu oficerów polskiego pochodzenia.

Jeżeli zatem mitem jest, że Polacy, w tym mieszkańcy guberni radomskiej, służyli głównie na Syberii i Kaukazie to należy postawić pytanie, gdzie zasadnicza grupa odbywała służbę wojskową. Otóż odpowiedź jest dość prosta, Polacy odbywali służbę wojskową tam, gdzie stacjonowały wojska rosyjskie. A ponieważ armia carska główne swe siły miała rozlokowane w części europejskiej w tym i w Królestwie Polskim, to tam też służyli Polacy. Poczynając od lat czterdziestych pewna grupa kierowana była do służby w wojskach stacjonujących w Królestwie Polskim.

Wskaźnik Polaków kierowanych do odbycia służby wojskowej w Królestwie Polskim zwiększył się po upadku powstania styczniowego. Przykładowo tylko podam, że w 1868 spośród mieszkańców Królestwa Polskiego 122 osoby do odbywania służby skierowano do garnizonów rozlokowanych po guberni radomskiej³².

Jeżeli chodzi natomiast o formacje wojskowe, w jakich służyli chłopci z guberni radomskiej, to z wszelkiego rodzaju rozporządzeń Ministerstwa Wojny należy wnosić, że służyli oni głównie w piechocie. Nie powinno to być zaskoczeniem, bo piechota była formacją najliczniejszą carskiej armii przez cały wiek XIX. Niewielkie grupy trafiały do floty bałtyckiej, czarnomorskiej czy kaspijskiej. Najwięcej rekrutów trafiło do floty czarnomorskiej i bałtyckiej w latach 1853-1855, kiedy to miała miejsce wojna krymska.

Pojedyncze osoby trafiały także do oddziałów kozackich. Był to specyficzny rodzaj służby, bo kierowanych do niej Polaków chciano koniecznie ożenić, jak to mówiono, z Moskiewkami. Tym, którzy wstąpili w związki małżeńskie przydzielano duże nadziały ziemskie i w przerwie między pilnowaniem linii obronnych w Kraju Orenburskim czy na Syberii Wschodniej od nieprzyjaciela mieli uprawiać rolę. Polacy bardzo niechętnie wstępowali do tego typu oddziałów. Warto w tym miejscu zapoznać się z postawą niejakiego Janka Koruna, chłopca pochodzącego z powiatu olkuskiego. Do służby wojskowej trafił aż do Kiachty leżącej nad granicą chińską. Tam to właśnie spotkał go A. Giller i opisał jego problemy wynikające z wcielenia do oddziałów kozackich. Warto tu przytoczyć nieco szerszy fragment bowiem znakomicie on oddaje atmosferę służby chłopca z guberni radomskiej nie tylko w wojskach kozackich ale w ogóle w armii carskiej. "Gdy z garnizonu naznaczali na osiedlenie kozackie nad Amur, gdzie obiecywali nam złote góry i swobodę i Bóg wie co, i ja chciałem

³² Por.: APK, KGUSPW, sygn. 17, k. 22 - 27.

pójść z innymi. Zostawiali nam wolność wyboru, lecz gdy kto nie chciał iść, rozkazywali mu. I mnie naznaczyli i kazali się wybierać w podróż do Syberyi. Powiedzieli przytem, żeby każdy, kto chce szukał sobie dziewczyny i żenił się, i dawali na wesele pieniędzy. Jak mnie zaczęli namawiać, żeń się Janie żeń - do Polski nie wrócimy, a cóż tam bez żon robić będziemy? Więc myślę sobie: a może też to i prawda, trzeba się żenić - i zacząłem szukać dziewczyny. Jedna chciała wyjść za mnie, już wszystko było przygotowane, a nazajutrz miał być ślub. Wieczorem przeczytałem kilka modlitw ze "Złotego Ołtarzyka" i tak mnie za serce schwyciło, taka mi żalność zrobiła się, że całą noc nie spałem, a myślałem o jutrzejszym ślubie. Ona Rosjanka, dzieci więc moje muszą być rosyjskie, a jeżeli kiedy się wrócę, jakże się tam z taką żoną pokaże? Nie, nie zwiąże sobie losu, nie chcę aby moje dzieci tak nie chwaliły jak ja Pana Boga, i postanowiłem się nie żenić. Narzeczona do ślubu przygotowała się, gdym przyszedł do niej powiedzieć, że się w nocy dobrze namyslił i że się nie żenię. Oj dużo tam było płaczu i wyrzekań, alem prędko stamtąd poszedł, a wkrótce też posadzili nas na wozy i puściła się cała partya do Syberyi"³³.

Syn chłopski, analfabeta, nie znający ani słowa po rosyjsku, po szczególnie dotarciu na miejsce 15-letniej służby musiał przejść szkołę rekrucką, która trwała w czasie pokoju 6 miesięcy, a w czasie wojny 3 miesiące. Na ten okres był oddawany pod opiekę tzw. diadki, to jest starszego żołnierza, który w oczach dowództwa kompanii uchodził za najbardziej rozgarniętego i tym samym nadającego się na właściwe przygotowanie młodego żołnierza do służby frontowej. Regulaminy zalecały, by na diadkę wybierać osobę spokojną i cierpliwą. Powiadano również, że szkolenie rekruta wtedy odniesie zamierzony cel jeżeli diadka nawiąże wręcz przyjacielskie kontakty z młodym żołnierzem. Miał też diadka regularnie opowiadać o sukcesach pułku w którym obaj służyli, by żołnierz pochodzący z Polski przekonał się, że carat odnosi same sukcesy i że wszelkie wojny prowadzi w imię dobra nie tylko Rosjan ale także Polaków i w ogóle całej ludzkości³⁴.

Należy zaraz podkreślić, że rzeczywistość mocno odbiegała od życzeń, bo diadka zwany także matuszką również był analfabetą i nie znał języka polskiego. Już w tym momencie można sobie wyobrazić, że okres szkoły rekruckiej był katorgą dla chłopaka polskiego i że to szkolenie graniczyło z parodią.

Po zakończeniu szkoły rekruckiej toczyło się normalne życie koszarowe, które zakłócały prowadzone na większą lub mniejszą skalę działania zbrojne. Żołnierze zamiast w koszarach kwaterowali w chłopskich chatach, lub jak na

³³ A. Giller, *Zwygnania*, t. 2, Lwów 1870, s. 197 - 198.

³⁴ Por.: *Soldat czyli sześć lat w Orenburgu i Uralsku. Nowe pamiętniki J. Gordona*, wyd. 2, Lipsk 1865, s. 23 - 25; „Roczniki Polskie z lat 1857 - 1861”, t. 2, Paryż 1865, s. 3001.

Kaukazie i Syberii w ziemiankach³⁵.

Ale ciasnota to nie jedyna uciążliwość. Trzeba bowiem pamiętać, że te prymitywne kwatery służyły, oprócz miejsc noclegowych, jako warsztaty pracy, bo żołnierz w armii carskiej sam musiał sobie uszyć koszulę, sporządzić buty, czy naprawić mundur. W tychże ziemiankach również naprawiano i konserwowano broń. Tu suszyły się mundury i onuce. W tego typu kwaterach brakowało człowiekowi dwu bardzo potrzebnych do życia rzeczy, a mianowicie światła i powietrza.

Jeszcze gorzej sprawa przedstawiała się jeżeli chodzi o wyżywienie. Powszechnie narzekano na brak chleba i na fakt, że posiłki były źle przygotowane. Jeden z żołnierzy wręcz stwierdzał, że u niego w domu lepiej się gotowało psu, niż w wojsku rosyjskim człowiekowi³⁶.

Podstawę wyżywienia stanowił razowy chleb, kasza, kapusta, groch, soczewica, kartofle, buraki, rzepa, a do picia woda i kwas chlebowy. Ponadto dwukrotnie w ciągu tygodnia miał żołnierz otrzymywać porcję mięsa i tyleż razy po czarce wódki.

O tym, że wyżywienie żołnierza jest daleko niewystarczające przekonało się dopiero część reformatorsko nastawionej kadry oficerskiej w czasie wojny krymskiej, kiedy to zauważono, że żołnierz francuski m.in. tygodniowo otrzymuje ok. 30 dkg dobrego mięsa wołowego, wystarczającą ilość dobrze wypieczonego chleba, a także cukier, ryż, kawę, kakao i trzy razy w tygodniu soki pomarańczowe³⁷.

Najgorzej jednak żołnierz był traktowany w czasie choroby. Żołnierze nie bali się najkrwawszych bitew, ale bali się trafić do lazaretu, bo mieli świadomość, że praktycznie nie wyjdą już stamtąd żywi.

O tym, że szpitale i lazarety nie spełniały swojej roli, zwłaszcza na Kaukazie, świadczą dane o śmiertelności. Oficjalnie przyznawano, że w latach czterdziestych śmiertelność wynosiła 95,6 na 1000 osób. W tej sytuacji garnizony tamtejsze w ciągu 10 lat całkowicie zmieniały swój skład³⁸. Można zatem

³⁵ Jeden z karnie zesłanych w soldaty zostawił taki oto opis ziemianki: „Jest to jama wykopana w ziemi, boki jej wyłożone są deskami lub okraglakami, albo też wylepione gliną. Na powierzchnię ziemi wygląda tylko dach, a właściwie tylko komin (...) Obszerność tego pomieszczenia wynosiła mało co więcej nad dwa sążnie wzdłuż i tyleż w poprzek. Przy dwu ścianach urządzone były pryzce, na których sypiali żołnierze (...) W jednym kącie stał piec ogromny; tym sposobem pośrodku izby zostawało bardzo mało wolnego miejsca (...) Ale też dzień i noc musiałem siedzieć tylko albo leżeć w swoim państwie, bo na przechadzkę po izbie ani dwóch kroków przestrzeni nie było” W. Staniszewski, *Pamiętniki więźnia*, s. 198.

³⁶ *Listy nieprawomyślnie. Wybór akt z Warszawskiego Gubernialnego Zarządu Żandarmerii 1886 - 1914*, wybór i opr. M. Pleskaczyńska, Warszawa 1989, s. 90.

³⁷ „Wojennyj Sbornik”, 1858, nr 1, s. 572.

³⁸ „Wojennyj Sbornik”, 1863, nr 2, s. 366 - 367.

założyć, że tylko garstka spośród tych mieszkańców guberni radomskiej, którzy odbywali tu 15-letnią służbę nie rozchorowała się i nie zmarła.

Chłop polski zesłany w dalekie tereny Imperium Rosyjskiego znalazł się w zupełnej izolacji, co w konsekwencji miało wpływ na zatracanie świadomości narodowej. Świadomość narodową mogła być podtrzymywana jedynie poprzez udział w życiu religijnym. O tym, że religia odgrywała ważną rolę w pojmowaniu ojczyzny przez lud zgodni byli baczniejsi obserwatorzy postaw chłopskich w XIX wieku. W 1883 r. Stefan Buszczyński napisał: "Nasz lud bez religii nie pojmuje ojczyzny", a w niespełna 10 lat później Maria Waligórska na łamach "Nowej Reformy" stwierdziła: "Kościół to najcenniejsza, bodaj czy nie jedyna skarbnica chłopu"³⁹.

Polacy odbywający służbę wojskową w armii carskiej mieli niezwykle utrudniony dostęp do księdza i kościoła. Zaznaczyć zaraz należy, że nie był to efekt polityki represji. Otóż carat nie tylko, że nie przeszkadzał w powoływaniu kapelanów, a wręcz przeciwnie był nawet tą kwestią żywotnie zainteresowany⁴⁰. Rzecz jednak w tym, że kapelani nie byli ich w stanie spełniać. Trzeba bowiem pamiętać, że musieli oni pokonać w ciągu roku po kilka czy kilkanaście tysięcy wiorst, by dotrzeć do Polaków służących w armii. Najgorzej było na Syberii gdzie garnizony było rozrzucone stosunkowo rzadko. W takiej sytuacji żołnierz nie widział swego pasterza duchowego częściej, jak raz na rok. Nic dziwnego, że na chwilę spowiedzi, a jednocześnie rozmowę po polsku oczekiwano z ogromnym utęsknieniem. Pojawienie się księdza wywoływało pewnego rodzaju egzaltację. Jeden z pamiętnikarzy tak oto opisywał oczekiwanie żołnierzy na księdza: "Gdy ksiądz Hygin ukazał się między oczekującymi go w fortcach żołnierzami, przeświadczał się zawsze o wielkim ich przywiązaniu do siebie. Całowali jego ręce, nogi, habit (...) Ojcie kochany, wołali żołnierze, Bóg cię z nieba spuszcza dla nas opuszczonych"⁴¹.

Ustalenie skali powrotów wcielonych do armii carskiej zarówno w okresie międzypowstaniowym, jak i w pierwszych 9 latach po upadku powstania styczniowego jest niezwykle trudne, a to dlatego, że źródła polskie na ten temat praktycznie milczą. Kwestia ta znajduje dopiero odzwierciedlenie w aktach

³⁹ [S. Buszczyński], *Rachunek polskiego sumienia. Rozmyślenia w niewoli*, Kraków 1883, s. 53; M. Waligórska, *Odmieniec. Obrazek*, „Nowa Reforma”, 1892, nr 48. Szerzej por.: H. Brodowska, *Chłopi o sobie i Polsce. Rozwój świadomości społeczno - narodowej*, Warszawa 1984, s. 12 - 39; J. Molenda, *Chłopi - naród - niepodległość. Kształtowanie się postaw narodowych i obywatelskich chłopów w Galicji i Królestwie Polskim w przededniu odrodzenia Polski*, Warszawa 1999, s. 9 - 47.

⁴⁰ Por.: E. Nowak, *Duszpasterstwo wojskowe katolickie i prawosławne w Rosji 1832 - 1914*, Wilno 1934, s. 5 - 28.

⁴¹ M. Gralewski, *Kaukaz. Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli*, Lwów 1877, s. 38; Por.: *Listy nieprawomyślne*, s. 99.

urzędowych po wydaniu manifestów carskich w 1856 r. Wtedy to do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych napływały informacje ilu w poszczególnych guberniach znajduje się dymisjonowanych i urlopowanych wojskowych i z jakich utrzymują się środków.

W 1862 r. w Królestwie Polskim zamieszkiwało ok. 26.300 urlopowanych i dymisjonowanych wojskowych natomiast na terenie guberni radomskiej ok. 4460⁴². Wspominałem, że w okresie międzypowstaniowym z obszaru guberni radomskiej wcielono do wojska ok. 31400 osób, można zatem założyć, że po wysłużeniu przepisanych lat w rodzinne strony wróciło ok. 14%. Zapewne podobnie było w przypadku powrotów tych, którzy zostali wcieleni po upadku powstania styczniowego.

Sytuacja wszystkich tych, którzy powrócili w rodzinne strony była bardzo trudna, głównie dlatego, że zastali oni zmienioną sytuację rodzinną. Wiele rodzin bowiem uważało, że jeżeli ktokolwiek poszedł do wojska to nigdy już stamtąd nie wróci i dokonano podziałów majątkowych tylko między tych, którzy zostali na wsi. Bardzo często zdarzało się więc, że rodzina nie chciała udzielić pomocy powracającym z armii carskiej, a pomoc ta była tym bardziej potrzebna bo wiele osób doznało uszczerbku na zdrowiu i nie było w stanie zapracować sobie kilka kopiejek dziennie na dalszą vegetację. W tej sytuacji wielu dymisjonowanych żołnierzy ze strony rządu otrzymywało dziennie 10-cio lub 15-to kopiejkowe wsparcie w zależności od stopnia kalectwa⁴³.

Pojawienie się na wsi jednego czy kilku dymisjonowanych było niewątpliwie wydarzeniem prawie tego samego kalibru co pobór rekruta. Niestety, nie posiadam żadnych relacji pamiętnikarskich na ten temat. Pamiętników chłopów dla tego okresu nie ma⁴⁴. Z kolei we wspomnieniach, którymi autorami są ziemianie, to zagadnienie nie zostało uwzględnione. Interesujące byłoby wiedzieć, jak wysłużonych żołnierzy traktowała wieś, a jak właściciele ziemscy. Ponadto wskazana byłaby wiedza na temat, jak odnosili się do współmieszkańców sami wysłużeni żołnierze, którzy bądź co bądź zwiedzili sporo świata i nabyli wiele nowych doświadczeń. Na ten temat posiadam zaledwie kilka wzmianek, z których można wnioskować o dwóch sprawach. Po pier-

⁴² AGAD, KRSW, sygn. 6965, s. 162 - 163; Sekretariat Stanu Królestwa Polskiego, sygn. 387/1863, k. 28.

⁴³ Por.: W. Caban, *Kilka uwag o postawie dymisjonowanych wojskowych wobec manifestacji patriotycznych i ruchu chłopskiego z lat 1861 - 1862 w guberni radomskiej*, „Studia Kieleckie” 1988, nr 3, s. 35.

⁴⁴ Jedynym pamiętnikiem, jakim dysponuje historyk do naświetlenia tej kwestii, są wspomnienia Jana Słomki (*Pamiętniki włościanina. Od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, wstęp W. Stankiewicz, Warszawa 1983). Rzecz jednak w tym, że odnoszą się one do Galicji i trudno pewnie sprawy przenieść na grunt Królestwa Polskiego.

wsze, że były przypadki odmawiania wykonywania pańszczyzny i w ogóle nie chciano się podporządkować władzy dominialnej dziedzica. Po drugie zaś, że niektórzy byli żołnierze uważali się za ludzi cara i byli przekonani, że wolno im już teraz robić wszystko to, co dusza zapagnie. Szczególnie dotyczyło to tej grupy, która została odznaczona jakimiś orderami wojskowymi. Twierdzili oni, że skoro ordery nadał im cesarz, to teraz mogą robić co tylko zechcą, bo służyli i dalej będą służyć cesarzowi⁴⁵.

Wielu dymisjonowanych żołnierzy po powrocie do rodzinnej wsi i zorientowaniu się, że tu nie znajdują już środków do życia i nie mają też żadnego oparcia w rodzinie, bo ta po prostu zmarła, decydowała się na wędrowną do miasta. Po przybyciu do miasta powiatowego lub gubernialnego decydowali się jeszcze na założenie rodziny⁴⁶.

Od wiosny 1861 r. całe Królestwo Polskie w tym i gubernię radomską objęła fala manifestacji religijno-patriotycznych. Niestety, nie udało mi się znaleźć żadnej wzmianki świadczącej, by ktokolwiek z wysłużonych żołnierzy brał udział w nabożeństwach odprawianych przy przydrożnych kapliczkach za ojczyznę. Raporty policyjne na ten temat milczą zupełnie. Widocznie sprawy narodowe tej grupy ludzi były już obojętne. Natomiast zachowały się informacje, że wielu byłych wojskowych brało aktywny udział w podburzaniu chłopów w latach 1861-1862. Wystąpienia chłopskie przybrały szczególnie ostrą formę w południowej części guberni radomskiej⁴⁷. Dziś już z dużym prawdopodobieństwem można powiedzieć, że wysłużeni żołnierze poszli na usługi carskiego aparatu ucisku w Królestwie Polskim i podburzali chłopów przeciw dworom i kościołowi. Robili zaś to dlatego, że byli przekonani, że służą jedynie carowi⁴⁸.

Z wrogością ci ludzie odnosili się także do toczącej się walki zbrojnej, z wrogością do tego stopnia, że władze powstania styczniowego musiały wydać wyroki śmierci na tych ludzi. W tym miejscu należałoby wymienić chociaż jeden przykład wydania wyroku śmierci. Tak postąpiono wobec Franciszka

⁴⁵ Por.: Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), Urząd Naczelnika Wojennego Oddziału Radomskiego (dalej: UNWOR), sygn. 41, s. 69 - 84; APK, Naczelnik Powiatu Stopnickiego, sygn. 35, nlb.; sygn. 81, nlb.; „Dziennik Urzędowy Guberni Radomskiej”. 1861, nr 24.

⁴⁶ Por.: Archiwum Państwowe w Radomiu, zespół ??? sygn. 767, s. 638.

⁴⁷ Szerzej na temat podłoża ruchu chłopskiego por.: H. Grynwaser, *Sprawa włościańska w Królestwie Polskim w latach 1861 - 1862 w świetle źródeł archiwalnych*, W: *Pisma*, t. 3, Wrocław 1951, s. 11 i n.; B. Ryszewski, *Ruch chłopski w latach 1861 - 1862 w guberni radomskiej*, „Rocznik Świętokrzyski”, t. 2, 1971, s. 28 i n.

⁴⁸ Szerzej por.: W. Caban, *Po służbie i na urlopie. Problem adaptacji dymisjonowanych i urlopowanych wojskowych w Królestwie Polskim w latach pięćdziesiątych - sześćdziesiątych XIX wieku*, „Studia Historyczne”, R. 43: 2000, z. 2., s. 243 - 245.

Niewozdina i współpracującego z nim Aleksandra Popiela (oba z powiatu kieleckiego).

Niewozdin współpracując z Popielem w pierwszych dniach powstania złapał młodego człowieka szukającego oddziału partyzanckiego i odstawił go na odwach do Kielc otrzymując za to zgodnie z przepisami 5 rubli. Z chwilą pojawienia się oddziału Mariana Langiewicza w rejonie miejsca zamieszkania Niewozdina, postanowiono go sprowadzić do obozu powstańczego i powiesić na oczach całego oddziału⁴⁹. Popielowi początkowo udało się zbiec i znaleźć opiekę w Kielcach w tutejszym garnizonie. Kiedy jednak potajemnie przybył do swej wsi, by zabezpieczyć pozostawiony dobytek został złapany przez chłopów i oddany w ręce partyzantów. I on również został powieszony⁵⁰.

Wydaje się zatem, że bardzo trafnie oceniła wpływ służby wojskowej na postawę chłopów piotrkowska rada powiatowa w 1862 r. W przyjętej uchwale zapisano: "Czuje się także rada zobowiązana zwrócić uwagę władzy na jedną z głównych przyczyn obecnego położenia, a ta jest brak ludzi uzdatnionych do wszelkiej pracy tak rzemieślniczej, jak fabrycznej. Brak ich do gospodarstwa, do wszelkich robót. (...) Rekruci prowadzeni o tysiące mil w obce kraje na długie lata, ulegli skutkiem samego klimatu przerażającej śmiertelności, zatracili język, obyczaje, religię własnego kraju"⁵¹. Podobnie same negatywy służby chłopu polskiego w armii carskiej dostrzegał Zygmunt Mineyko. Stwierdził on: "Po ukończeniu wojskowej służby, złamany na siłach i zestarzały dziwak, wracając do rodzinnej wioski bywał cudzym dla wszystkich i ciężarem dla siebie aż do śmierci"⁵².

⁴⁹ APR, UNWOR, sygn. 44, s. 768. Kiedy w pogoni za M. Langiewiczem w miejsce śmierci Niezwodina dotarły wojska rosyjskie, którymi dowodził ppłk Włodzimierz Dobrowolski, Polak a zarazem zięć Aleksandra Uszkowa naczelnika wojennego oddziału radomskiego, urządzono mu uroczysty pogrzeb. Jakież to wymowne! O sprawienie ostatecznej posługi Polakowi - zdrajcy zadbał również Polak - zdrajca. Oceniając to zdarzenie trzeba tylko pamiętać, że jeden z nich był ciemnym chłopem, a drugi wywodził się z tzw. warstw oświeconych.

⁵⁰ Tamże. Helena Rzadkowska, autorka biografii o pierwszym dyktatorze powstania styczniowego (Warszawa 1967, s. 124) potraktowała fakt powieszenia Niewozdina i Popiela jako dowód na to, że chłop z rejonu Gór Świętokrzyskich byli przeciwni powstaniu. Jest to twierdzenie błędne przede wszystkim dlatego, że nie można rozciągać zachowania się dymisjonowanych wojskowych, wywodzących się z chłopów na całą klasę.

⁵¹ „Czas", 1862, nr 213.

⁵² Z. Mieneyko, *Z tajki pod Akropol. Wspomnienia z lat 1848 - 1866*, opr. E. Kozłowski i K. Olszański, Warszawa 1971, s. 28.